

## MIROŚLAW MELANIUK

ur. 1955



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, środowisko kabaretowe, kabaret Loża 44

### Na gościnnych występach

Same te wyjazdy, to były jak wyjazd na piknik. Pakowaliśmy się w ten autokar, pakowaliśmy wszystkie te rzeczy, te kulisy, te podesty, zabieraliśmy to wszystko ze sobą i jechał taki wesoły autobus. Rzeczywiście czasami w drodze zatrzymywaliśmy się na jakieś piwko, ale to tak naprawdę delikatnie. Na miejscu to już w ogóle zero alkoholu. Spotykaliśmy się na próbie i poza tym każdy się przygotowywał na swój sposób do występu. Czasami były jakieś fajne historie. A to kolega zasnął w hotelu i dopiero dzień później dojechał do Lublina, a ponieważ był taki szczupły, że w ogóle nie było go tam widać, to udało mu się przeleżeć nawet sprzątanie. Takie też były historie. To chyba było przy którychś „Spotkaniach z Balladą” Ale przede wszystkim to były takie fajne spotkania z innymi ludźmi, z innymi artystami. Czasami się człowiek łapał na tym, że kogoś na przykład widział w telewizji, a tu tak sobie swobodnie pogadujemy. Albo potem, po iluś tam latach okazuje się, że ktoś stał się gwiazdą, a pamięta się go ze „Spotkań z Balladą” Bywaliśmy w Krakowie, w Rotundzie tak rok po roku. A to znów otrzymywaliśmy zaproszenia, powiedzmy z okazji jakichś juwenaliów w Białymstoku, czy w Łodzi. W Lidzbarku [Warmińskim] były [Lidzbarskie] Wieczory humoru i satyry. Tam też byliśmy z Lożą, ale chyba tylko raz. Niektórzy twierdzili, że Loża często wyjeżdżała i występowała częściej poza Lublinem niż w Lublinie, ale to nie do końca prawda. Chociaż parę takich wyjazdów było. Wtedy trzeba było oczywiście zerwać się z zajęć na uczelni, więc też często trzeba było załatwiać od rektora zwolnienia, żeby nauczyciel akademicki nie czynił wstrętów, jeżeli chciało się odrobić na przykład [zajęcia], co u nas na Akademii Medycznej było bardzo częstą rzeczą. Nie ma faceta na zajęciach, ponieważ pojechał gdzieś występować, a akurat w tym momencie wypadły mu ćwiczenia, powiedzmy z jakiejś tam fizjologii, czy innej chemii. Trzeba było wtedy z inną grupą, nie ze swoimi kolegami, zgłosić się na zajęcia i pokazać temu prowadzącemu, że się ma taki list, glejt od rektora. Najczęściej ci asystenci [zgadza się] –skoro był taki glejt, zaliczali ćwiczenia i już. Ale bardzo często trzeba było przygotować się

indywidualnie do zaliczenia. Tak, że były też takie drobne niedogodności. Natomiast jakiegoś większego problemu nie było, bo to wszystko odbywało się pod egidą SZSP.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-10-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"